Nr. 253 Środa 6 listopada 1912. Rocznik XXI.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 4/5 szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

# Wojna bałkańska.

Interwencyę Francyi można uważać za nieudałą, gdyż Austrya, Niemcy i Włochy odmówiły swej zgody na ogłoszenie swej „bezinteresowności“. Ponieważ równocześnie państwa bałkańskie oświadczyły, że nie dopuszczą do interwencyi, nie mogą mocarstwa spełnić żądania Turcyi, która o taką interwencyę prosiła. Głównie dyplomacya austryacka stoi na stanowisku nienarzucania interwencyi, dopóki interesy któregoś z mocarstw nie zostaną naruszone. A właśnie niewiadomo, kiedy i które państwo uzna się za dotknięte w swych interesach.

Że wojna bałkańska zbliża się ku końcowi, wynika z dwóch powodów: pierwszy, że Turcya występuje do walki z ostatnią swą armią i to prawie u bram Konstantynopola; drugi, że mocarstwa w przewidywaniu końca wojny koncentrują swe floty, aby przy podziale nie wyjść z próżnemi rękami. Anglia i Francya mają do obrony ważne, tradycyjne interesy handlowe i polityczne, a Austrya nie chce dopuścić do usadowienia się Serbii nad Adryatykiem i w tym celu, jak z Wiednia donoszą, mowa tronowa przy otwarciu delegacyi wyraźnie to zaznaczy. Że Włochy, mimo swej przyjaźni dla Serbii, nie chcą jej za konkurentkę nad Adryatykiem, jest także przyczynkiem do rywalizacyi austryacko-włoskiej na brzegu albańskim.

Propozycya francuska, którą na razie uważać należy za odrzuconą, miała następujący sens:

1) Mocarstwa uznają polityczne i administracyjne zmiany w terytoryach obsadzonych przez wojska sprzymierzone.

2) W Konstantynopolu i okolicy jego pozostaje sułtan.

3) Zwołanie europejskiej konferencyi, w którejwzięłyby udział także państwa bałkańskie.

Wobec akcyi dyplomatycznej usuwa się na drugi plan akcya wojenna, w której — jak to dotąd bywało — przed większą bitwą nastąpiła przerwa. Rozstrzygnięcie pod Czataldą pokieruje dalszymi krokami dyplomacyi.

# TELEGRAMY

z dnia 5 listopada.

## Walki bułgarsko-tureckie.

### Przed rozstrzygającą bitwą.

**Konstantynopol.** „Tanin“ donosi, że z powodu wielkich strat poniesionych przez Bułgarów odwrót z pod Lüle Burgas i Muradli odbywa się w porządku. Turecki sztab generalny postanowił wydać nieprzyjacielowi rozstrzygającą bitwę u wzgórz Czataldy.

### Oblężenie Adryanopola.

**Konstantynopol.** Adryanopol jest otoczony ze wszystkich stron.

### Zajęcie Radowic i Melnika.

**Sofia.** Bułgarzy zajęli Radowice i Melnik.

## Dalszy pochód Serbów.

**Belgrad.** Jak słychać, oddział wojska serbskiego otrzymał rozkaz udania się w kierunku San Giovanni di Medua.

Podług prywatnych wiadomości, wojsko serbskie zajęło Gergel i Demirkapu. Onegdaj wieczór wojsko serbskie ruszyło naprzód w kierunku południowym i południowo-zachodnim.

### Serbowie na zdobytych terytoryach.

**Belgrad.** Urzędowo donoszą, że rząd zwołuje skupsztynę na nadzwyczajną sesyę dla uchwalenia cywilnej administracyi dla nowo nabytych okręgów podzielonych na ośm jednostek administracyjnych.

W Skoplje kreowano już sąd apelacyjny. — Rząd serbski tak się spieszy, że nawet serbski bank państwowy urządził kilka swoich filij.

## Walki grecko-tureckie.

### Wstrzymanie pochodu wojsk greckich.

**Ateny.** Wojsko greckie, maszerujące z Branicy do Floryny, musiało wstrzymać pochód z powodu przeważających sił wroga.

## Głód w Salonikach.

**Londyn.** „Morning Post“ donosi z Salonik: W mieście zebrało się 20 000 zbiegów. Obok stoi 7000 anatolskich żołnierzy. Głód jest straszny. Piekarze nie mogą już wypiekać chleba. Żołnierze plądrują co mogą.

## Blokada Epiru.

**Ateny.** Blokadę Prevezy zniesiono, blokadę Epiru rozszerzono aż do Walony.

### Przygody konsulów greckich.

**Ateny.** Konsulowie greccy opowiadają, że bardzo wiele ucierpieli, zanim udało się im z tureckich miast wydostać. Konsul z Elassony został przez turecki tłum oblegany w swojem biurze. Przebrany za tureckiego żołnierza, uciekł tylną bramą, przez tydzień błądził po górach, aż nadchodzące wojsko greckie znalazło go zupełnie wyczerpanego. Także konsul z Monastyru z niebezpieczeństwem życia miasto opuścił; tak samo konsul w Berat.

## Walki czarnogórsko-tureckie.

### Oblężenie Skutari.

**Antivari.** Ostatnie walki koło Skutari nie były pomyślne dla Czarnogórców. Ranni, którzy przybyli z placu boju, opowiadają, że Czarnogórcom nie udało się utrzymać przy pozycyi Wardenjolt. Turcy odparli Czarnogórców do Wraki, gdzie generał Martinowicz zbiera nowe siły celem powtórzenia ataku. Koło Tarabosz Turcy odparli również Czarnogórców i zyskali dwie pozycye zdobyte przez nich.

Obiega pogłoska, że 150 Albańczyków, zaopatrzonych w broń czarnogórską, wzięli Czarnogórcy do niewoli, gdy ci chcieli przejść na stronę Turków. Straty Czarnogórców w ostatniej walce wynoszą: 100 zabitych, 1000 rannych. Deszcze i wylewy utrudniają operacye wojenne. Turcy wysadzili w powietrze trzy mosty.

**Rjeka.** Operacye koło Skutari postępują korzystnie naprzód. Onegdaj udało się Czarnogórcom zająć kilka dobrych pozycyj.

* * *

# O rozbiór Turcyi.

### Co mówią w Anglii?

**Londyn.** Znany publicysta Dillon opowiada o planie podziału, jaki państwa bałkańskie miały ustanowić. Ze zdziwieniem słyszał, jak Bułgarya wszystkie życzenia Serbów uwzględniała, nawet życzenia, odnoszące się do terytoryów przeważnie bułgarskich. Co do Salonik, żadne ze słowiańskich państw nie podnosi do tego portu pretensyi, natomiast Sandżak ma być między Serbię i Czarnogórę rozdzielony. Serbowie chcą nadto portu nad Adryatykiem; zważywszy jednak, że nie podobna wykroić paska ziemi albańskiej, przez którąby się mogła tam dostać, chcą oni z Czarnogórą zawrzeć układ o wolne przejście „via“ Skutari, które zostanie czarnogórskiem. Z Salonik ma być zbudowana kolej, która poręczy Austryi tranzytowy handel. Grecya dostanie Epir, zaś Rumunia odszkodowaną być ma przez Silistryę i pasmo ziemi na południowej granicy Dobrudży.

**Londyn.** Pasicz w rozmowie z korespondentem „Daily Telegraph“ oświadczył: Serbia od dawna domaga się dostępu do Adryatyku do portów Alessio, Durazzo i Parentese. Okręg, którego się Serbia domaga, jest kolebką państwa serbskiego i jego narodowych tradycyj.

### Co mówią w Wiedniu i Rzymie.

**Wiedeń.** Jak donoszą dzienniki, krąży pogłoska, że Bułgarya zobowiązała się wobec Rosyi nie wkraczać do Konstantynopola. Zajmie ona tylko przedmieścia i stamtąd dyktować chce pokój.

**Wiedeń.** „Südslav. Korresp.“ donosi z Belgradu: Wskutek zwycięstw serbskich coraz bardziej objawia się nieposkromiona buta oficerska. Dzienniki, które są przeważnie pod wpływem oficerów, mówią już dziś, że Serbia obstaje przy wszystkich okręgach, które zdobyła, i nie cofnie się przed wojną z Austryą. Dodają przytem, że Rosya nie opuści swoich braci.

**Rzym.** „Corriere della Sera“ powiada, że Włochy nie pozwolą Albanii nikomu naruszyć. Jest w tem interes zarówno Austro-Węgier jak Włoch.

# O interwencyę mocarstw.

**Konstantynopol.** Jak zapewniają, Porta po niedzielnej Radzie ministrów miała zażądać pośrednictwa wielkich mocarstw o zawieszenie broni. Pogłoska, jakoby ambasadorowie wielkich mocarstw zaproponowali Porcie pośrednictwo, nie jest prawdziwą.

**Paryż.** Agencya Havasa ogłasza następującą notę: Rząd otomański uczynił u rządu francuskiego kroki

w celu interwencyi wielkich mocarstw o wstrzymanie kroków wojennych i przeprowadzenie zawieszenia broni u państw bałkańskich. Rząd francuski oświadczył, że takiego żądania nie może przyjąć bez naruszenia prawa międzynarodowego i wywołania pozoru, że staje przeciw państwom bałkańskim. Mógłby tylko w porozumieniu z wielkiemi mocarstwami zbadać żądanie pośrednictwa we właściwym duchu, gdyby z takiem żądaniem do niego się zwrócono.

## Odrzucenie pośrednictwa.

**Paryż.** Z Aten donoszą do „Tempsa“, że rząd grecki odrzucił wszelkie pośrednictwo.

## Pożyczka Bułgaryi.

**Bukareszt.** Tutejsza filia berlińska „Diskontgesellschaft“ traktuje z Bułgaryą o pożyczkę 50 milionów franków.

* * *

# Mobilizacya flot.

### Flota angielska.

**Wiedeń.** Mimo zaprzeczeń angielskich, ze wszech stron nadchodzą wiadomości potwierdzające pogotowie wojenne angielskiej floty.

**Malta.** Trzecia angielska eskadra wojenna otrzymała rozkaz, aby 7 b. m. tu przybyła.

**Londyn.** Angielska flota nie pojawi się na razie przed Konstantynopolem, a tylko jeden okręt stacyjny czekać będzie w portach jak najbliższych Konstantynopola.

### Flota rosyjska.

**Berlin.** Z Odessy donoszą, że trzy rosyjskie okręty wojenne opuściły już Sebastopol w nieznanym kierunku.

### Floty niemiecka i francuska.

**Kilonia.** Dwa krążowniki otrzymały rozkaz udania się zaraz do Konstantynopola, względnie do Smyrny.

**Saloniki.** Przybył tu jeden krążownik francuski i jeden angielski. Fakt ten uspokoił ludność.

# Z placu boju.

Po telegramach o sukcesach tureckich nad Bułgarami przychodzi z Konstantynopola ich odwołanie w formie usprawiedliwienia dotychczasowych klęsk. W niedzielę rozesłała Porta następujący komunikat:

„Szanse wojny są zmienne. Jest niemożliwem wszędzie natychmiast odnieść zwycięstwo. Naród, który rozpoczął wojnę, musi ponosić wszelkie z tego konsekwencye. Odniesione zwycięstwa nie powinny wbijać w zbytnią dumę, ani brak szczęścia napawać rozpaczą i obawami, jak to np. w walkach z czterema państwami się zdarzyło. Wojska tureckie bronią się skutecznie w okolicach Skutari i Janina. Samo przez się rozumie się, że postanowiono do ostatniej granicy wedle sił bronić interesów ojczyzny“.

W ślad za tem przyznaniem się do klęsk przychodzi wiadomość z Sofii ogłoszona przez organ urzędowy „Mir“, że Bułgarzy skutecznie ostrzeliwają Adryanopol i druga wiadomość za pośrednictwem agencyi petersburskiej, że Bułgarzy zajęli Corlu, powodując dalsze cofanie się Turków pod forty otaczające Konstantynopol. Wiadomość tę potwierdza berlińskie biuro Wolfa, dodając, że Turcy cofają się ku linii Czatalda.

### Bitwa pod Lüle Burgas.

Z Konstantynopola przyznają, że walka ta zakończyła się wielką klęską Turków. Bułgarzy, w których szeregach zauważono wielu 17 letnich rekrutów, atakowali z ogromną siłą. Turcy bronili się, jednakże musieli się cofnąć po nader wielkich stratach, bo z 90 000 ludzi było około 40 000 zabitych i rannych. Także straty Bułgarów mają być ogromne. Turcy powoli cofają się ku Czatalda, a główną kwaterę przeniesiono do Hadenköj.

Walka pod Lüle Burgas rozgrywała się na dwóch głównych punktach. Na wschodniem skrzydle w linii Midia Wisa Sarai walczyli Turcy pod komendą Mahmuda Muktara i tu udało im się odeprzeć Bułgarów idących od Kirkilisse pod komendą generała Kuchincewa; na zachodniem skrzydle na linii Bunar Hissar-Lüle Burgas Turcy pod komendą Torguta Szefketa ulegli naciskowi Bułgarów pod komendą generała Dimitrijewa i musieli się cofnąć, wobec czego także wschodnie skrzydło musiało opuścić swe pozycye.

### Dalszy przebieg walk.

Jak wyżej podano, armia turecka koncentruje się na linii Czatalda Hadenköj dla obrony Konstantynopola. Opór turecki będzie zależał od siły tych ufortyfikowanych miejsc, co do których bliższe szczegóły są nieznane; niemniejszą rolę odgrywa usposobienie wojska po tylu klęskach. Jeżeli Turcy potrafią wyzyskać osłabiony wskutek ostatnich strat pościg Bułgarów w celu lepszego ufortyfikowania swej ostatniej linii obronnej przed stolicą, to postawią Bułgarów w trudną sytuacyę. Linia ta rozciąga się między dwoma morzami i jest tak wąską, że Bułgarzy muszą na nią wykonywać ataki frontowe, nie mogąc zastosować taktyki obejścia wroga. A takie ataki frontowe obok ogromnych ofiar ludzkich wymagają także odpowiedniego parku oblężniczego, który uwięziony jest przy armii oblegającej Adryanopol. Przecięgnięcie się zaś operacyi może wyjść na korzyść Turków, którzy będą otrzymywali ciągle posiłki z Małej Azyi, podczas gdy Bułgarzy mogą najwyżej liczyć na pomoc ze strony Serbów, która już idzie przez Küstendil-Sofię.

### Na terenie macedońskim.

Serbowie osadzają się pewniej w okolicy Köprü ü po połączeniu się z grupą operującą w kierunku Küstendil Istip. Główne siły serbskie prawdopodobnie zabierają się do marszu na Monastyr, gdzie gromadzą się resztki armii wardarskiej. Jeżeli w tem miejscu nastąpi połączenie się Serbów z Grekami, nastąpi wspólny marsz na Saloniki, które mają być bronione tylko przez słabe siły tureckie. Inna grupa serbska operuje dalej przez Sandżak ku morzu Adryatyckiemu z dyrektywą na port Durazzo, który ma być „oknem na morze“, tak przez Serbów upragnionem.

### Akcya flotowa mocarstw.

W związku z wczorajszymi telegramami donoszą o dalszych przygotowaniach mocarstw do wysyłki flot na wody tureckie. I tak z Tryestu donoszą, że pierwsza dywizya, złożona z okrętów wojennych „Arcyksiążę Franciszek Ferdynand“, „Radecki“, „Zriny“ wraz z okrętem „Admirał Spaun“ i kontrtorpedowcami „Scharfschütze“ i „Uskoki“, odchodzi do Lewanty dla ochrony obywateli austro-węgierskich. Oprócz tego postanowiły mocarstwa wysłać jeszcze po jednym okręcie wojennym do Konstantynopola, gdzie w myśl umowy międzynarodowej każde mocarstwo ma po jednym okręcie stacyjnym.

Niewiadomo wprawdzie, jaki cel ma wysłanie floty angielskiej, ale mimowoli przypomina się rok 1878, kiedy w wojnie rosyjsko tureckiej Rosyanie zbliżali się pod Konstantynopol i wymusili na Turkach pokój w San Stefano, wtedy Anglia zmobilizowała swą flotę i pod jej naciskiem wymusili zwołanie konferencyi berlińskiej. Teraz Anglia jest wprawdzie w przyjaźni z Rosyą, ale wielkim wezyrem jest Kiamil pasza, który zawsze był pupilem Anglii i teraz liczy na jej pomoc. W Konstantynopolu myślą już bowiem o pokoju i w tym celu, jak donosi biuro Reutera, Porta zwróciła się już do mocarstw o interwencyę.

# Austrya wobec zwycięstw bałkańskich.

Zwycięstwa Bułgarów, a jeszcze więcej Serbów zaskoczyły dyplomacyę austryacką. W Wiedniu spodziewano się, że Turcya — o ile nie weźmie stanowczej przewagi nad przeciwnikami — będzie jednak tak potężnie się broniła, że państewka bałkańskie jako słabsze pod względem liczby ludności i zasobów materyalnych rychło się wyczerpią i będą zmuszone prosić mocarstwa o interwencyę, te same mocarstwa, których rady przed rozpoczęciem kroków wojennych tak butnie odrzuciły.

---

JACK LONDON.

# KSIĘGA PRZYGÓD.

89 (Ciąg dalszy)

Kilku dzikich, zapytanych skąd pochodzą całe zapasy broni i amunicyi, odpowiedziało, że są to wszystko podarunki, jakie otrzymywali od marynarzy i służby okrętowej, ilekroć jakiś statek przybił na dłuższy czas do przystani Berandy. Mogło być w tem tylko tyle prawdy, że miejscowi marynarze mogli być pośrednikami w niedozwolonym handlu bronią.

— Widzi pani — rzekł Sheldon, skończywszy badanie — oto spaliśmy na wulkanie, który mógł w każdej chwili wybuchnąć. Znaczną część tych łotrów trzeba skazać na chłostę.

— Mnie nie wolno bić! — zawołał z niehamowaną wściekłością Gogoomy, który dosłyszał słowa Sheldona. — Mój ojciec jest potężnym naczelnikiem. Kto mnie będzie bił, ten będzie miał kłopot niełada.

— Co to znaczy?! Gogoomy! — krzyknął Sheldon. — Kwaque! Słuchaj! — zwrócił się do jednego z dozorców. — Wymierz mu pięć batów.

Kwaque, zbrojny rzemiennym biczem, odciągnął Gogoomego od reszty towarzyszów i poleciwszy trzymać opierającego się innym dozorcom, począł go smagać zawzięcie po plecach.

— Zginiecie z mej ręki, śmierć wam przyrzekam — wrzeszczał Gogoomy ze strasznym wyrazem twarzy do swych oprawców.

— Proszę, niech przestaną — rzekła Joanna półgłosem do Sheldona. — Wogóle niech pan nie każe bić. Jeśli chłosta jest konieczną, niech pan odeszle do Tulagi, gdzie ich ukarzą wedle przepisów prawa. Niech im pan da do wyboru albo grzywnę, albo publiczną chłostę w Tulagi.

Sheldon skinął głową i podniósł się z krzesła.

— Manonmie! — zawołał.

Wywołany dziki postąpił dwa kroki naprzód i stanął.

— Manonmie! Jesteś bardzo zły i niegodziwy. Ukradłeś ręcznik, trzy noże i dwadzieścia nabojów. To bardzo źle. Należy ci się kara. Możesz wybierać, albo cię odeszlę do Tulagi, gdzie otrzymasz chłostę wedle prawa, albo ja ci odpiszę z twej zapłaty, jaka ci się należy, jeden funt. Co wolisz?

— Proszę mi odebrać jeden funt — brzmiała odpowiedź, poczem Manonmie z widocznem zadowoleniem cofnął się do szeregu.

Każdy z następnych wybierał grzywnę, która zresztą, odnośnie do kilku, wynosiła nie więcej, jak kilka szylingów. Wyższą karę otrzymywali tylko ci, u których znaleziono broń i amunicyę.

Gogoomy i każdy z jego pięciu towarzyszów skazani zostali na trzy funty; wszyscy, na wydany przez Gogoomego półgłosem rozkaz, zaprotestowali.

— W takim razie każę was odwieźć do Tulagi — ostrzegł Sheldon. — Tam otrzymacie surową chłostę i zostaniecie skazani na trzy lata więzienia. Gdy pan Burnett zobaczy strzelby, naboje, rewolwery, proch i dynamit, będzie was musiał skazać na trzy lata więzienia. Rozumiecie?

Gogoomy spoglądał ponuro.

— Istotnie czeka ich taka kara — rzekł Sheldon z umysłu, zwracając się do Joanny. To poskutkowało.

— Zgadzam się na karę trzech funtów — oświadczył Gogoomy, rzucając nienawistne spojrzenia na Sheldona, Joannę i Kwaque'a. — Ale ja zrobię z wami koniec; mój ojciec jest potężnym naczelnikiem; będzie źle.

— Przestań! — krzyknął Sheldon.

— Ja się nie boję — odparł zuchwale z wyzywającą postawą Gogoomy. (C. d. n.).

---

Pogrom Turcyi na wszystkich terenach zawiódł te oczekiwania, a w Wiedniu stanęli bezradni wobec tych wypadków. Prasa wiedeńska, ta wielka „europejska“ prasa, która swe natchnienia czerpie z ministerstwa spraw zagranicznych, najlepiej odźwierciadlała tę bezradność dyplomacyi. Z pogróżek pod adresem szczególnie Serbii przeszła prasa do roztrząsań na temat potrzeby porozumienia się, przyczem kładziono nacisk, że Austrya, która na Bałkanie ma tylko ekonomiczne interesy, może i powinna ich bronić w łączności z Serbią, która znowu nie ma lepszego odbiorcy nad Austryę. Te przymilania się szły aż do półsłówek o przystąpieniu Austryi do bałkańskiej unii celnej, co — obok korzyści handlowych — pociągnęłoby za sobą zmianę w wewnętrznej polityce austryackiej w kierunku lepszego traktowania południowych Słowian i w kierunku złamania przemożnych wpływów agraryuszów.

Po tym okresie uśmiechów pod adresem Serbii przyszedł teraz trzeci okres potrząsania szablą, a nastąpił on pod wpływem usiłowań Francyi o doprowadzenie do wspólnego kroku mocarstw. Premier francuski Poincaré, występujący niewątpliwie w imieniu mocarstw trójporozumienia, proponuje ogłoszenie „bezinteresowności“ mocarstw wobec pewnych już nabytków terytoryalnych sojuszu bałkańskiego, a formułka ta jest sprzeczną z całą historyą zabiegów austryackich na Bałkanie. Toteż Austrya formułkę tę odrzuciła, a uzasadnienie daje „Reichspost“, organ następcy tronu, która pisze, że Austrya, przyjmując tę formułkę, wyrzekłaby się swej historyi ostatnich 200 lat, a nie zyskałaby nawet pewności, czy wo ny uni knie; zresztą Austrya od kongresu berlińskiego uzyskała kierujące stanowisko na Bałkanie i nie ma teraz powodu wyrzekać się go.

Odpaliwszy w ten sposób próbę wypchnięcia jej poza nawias państw bałkańskich, zaczęła Austrya odrazu przemawiać z innego tonu. Po okresie przymilań się i wyczekiwania przyszedł okres gróźb, które wysyła się pod adresem Serbii w najcięższym kalibrze, bo za pośrednictwem organu ministerstwa spraw zagranicznych, „Fremdenblatt“. Pismo to, używane do półurzędowych enuncyacyj dyplomacyi austryackiej, pisze w niedzielnym numerze, że Serbowie niepotrzebnie maszerują dalej i zajmują terytoryum tureckie poza Prizrent, które zamieszkane jest przez nieserbski naród (przez Albańczyków), podczas gdy Serbia rozpoczęła wojnę pod hasłem oswobodzenia swych pobratymców.

Z enuncyacyi tej wynika, że w Wiedniu podejrzywają Serbię o chęć otworzenia sobie drogi na morze Egejskie, podczas gdy dotychczasowe jej aspiracye skierowane były ku otrzymaniu okna na morze Adryatyckie, a Austrya nie chce dopuścić, aby Serbia zatarasowała, albo nawet utrudniła jej drogę do Salonik. Jeżeli „Fremdenblatt“ ogłasza takie kategoryczne ostrzeżenia, należy przypuścić, że w Wiedniu nie godzą się na dalszy pochód zaborczy Serbów, a niezgoda oznacza możliwość czynnej interwencyi. Co taka interwencya znaczy, można sobie łatwo wystawić wobec tego, że główny przeciwnik Austryi Rosya, przyłącza się do przeciwnego kierunku, wychodzącego z Paryża.

## Centrum niemieckie a Polacy w zaborze pruskim.

(Dokończenie).

Nie bez wyraźnego wpływu pozostało zwycięstwo w łonie centrowego stronnictwa kierunku „kolońskiego“ na stosunek tej partyi do sprawy polskiej i do Polaków. Dotychczas bowiem stronnictwo centrowe, głównie w celach łapania do centrowej sieci wyborców polskich, od czasu do czasu przez usta swoich mówców parlamentarnych występowało niby to szczerze w obronie ludności polskiej przed gwałtami rządu pruskiego. Były to właściwie mowy „zum Fenster hinaus“, jak mówią Niemcy, obliczone tylko na to, aby dosięły do uszu polskich wyborców, by służyły za dowód, że katolickie centrum pamięta o katolickich wyborcach Polakach. Jeżeli nawet stronnictwo centrowe świadomie szczerze wystąpiło w obronie ludności polskiej, zawsze to czyniło tylko z tego względu, że jako stronnictwo katolickie chciało wystąpić w obronie katolickiej ludności i w obronie wiary katolickiej swych wyborców. — Tutaj „katolicka“ zasada w nielicznych zresztą przypadkach brała górę nad „polityczną“ korzyścią. Takich jednak wystąpień centrowych w ostatnich latach nie wiele daje się policzyć.

Zwycięstwo więc kierunku „kolońskiego“ nad kierunkiem „katolickim“, często „berlińskim“ zwanym, główne siły bowiem jego stanowią berlińskie organizacye katolickich robotników, musiało tedy wywrzeć wyraźny swój wpływ i na stanowisko centrum względem spraw polskich i polityki polskiej, reprezentowanej przez berlińskie Koło polskie. Przewidzieć było łatwo, że skoro polityczny interes będzie wymagał kompromisu z hakatystami, bez wątpienia centrum go zawrze. Skoro polityczna korzyść żądać będzie poparcia antypolskich przedłożeń, czy to rządu, czy też hakatystycznych sojuszników centrowych, bez wątpienia centrum dzisiejsze przedłożenia takie poprze, choćby przez jakieś wystąpienie o biernym tylko charakterze. W praktyce politycznej i parlamentarnej wiele znajduje się przecież środków i sposobów, aby dużo zrobić — nic właściwie nie robiąc.

Że w stosunku do kwestyi polskiej centrum niemieckie zmieniło zasadniczo swoje stanowisko i to w kierunku antypolskim, w kierunku, który ma ułatwić dzisiejszym przywódcom centrowym dorwanie się do cząstki chociażby władzy, świadczą najlepiej głosy prasy centrowej i publiczne deklaracye centrowych prowodyrów. Dość przypomnieć niedawny artykuł przywódcy „kolończyków“, jednego z najwpływowszych polityków centrowych dra Juliusza Bachema z Kolonii, wydrukowany w berlińskim „Tagu“, w którym to artykule Bachem wyraźnie stwierdził, że stosunek stronnictwa centrowego do Polaków uległ głębokiej zmianie.

Dość przypomnieć głos wrocławskiego organu centrowego „Schlesische Volkszeitung“ o zadaniach katolików niemieckich na „kresach wschodnich“, głos znamienny, świadczący o tem, że zadania takie pojmuje organ centrowy wedle ustalonej metody arcyhakatystycznej. „Musimy — pisze „Schl. Volkszeitung“ — pielęgnować więcej myśl niemiecką. Niestety, w tym kierunku wiele jest do czynienia. Walkę z usposobieniem wrogiem ojczyźnie, musimy podjąć wszelkiemi siłami. Usposobienie to znajdujemy częściowo u socyalnych demokratów i w tych kołach, które z nimi oczkują, a więc u wszechpolaków, żywiących pragnienie odbudowania własnego państwa polskiego i oderwania polskich prowincyj od Prus. Niebezpieczeństwo, pochodzące ze strony socyalnych demokratów i wszechpolaków dla naszej ojczyzny, z dniem każdym rośnie. Oba te prądy są dlatego tak potężne, że działają w nich siły bez sumienia, które porywają lud za sobą bezsensowemi obietnicami i bezgranicznem podburzaniem namiętności. — Przeciwko tym siłom budować musimy tamy i wbijać w nie klin. O socyalną demokracyę nam nie chodzi dzisiaj. Musimy znaleźć drogi, prowadzące nas w środowiska wszechpolskie, aby je osłabić. To jest najprzedniejsze zadanie niemieckich katolików na wschodzie“! W typowo hakatystyczne tony uderza więc organ centrowy, przedstawiając zadania stronnictwa centrowego na ziemiach polskich zaboru pruskiego.

Pierwszą realną konsekwencyą, jaką wyciągnęło centrum ze zmiany dotychczasowego swego względem Polaków stanowiska, było zerwanie kompromisu wyborczego z Polakami w okręgach górnośląskich w czasie ostatnich wyborów parlamentarnych w styczniu roku bieżącego. Wówczas stanął po raz pierwszy na Śląsku Górnym hakatystyczno centrowy kompromis, któremu patronował prezes regencyi opolskiej von Schwerin. Wynikiem zawartej wtenczas ugody było między innemi i oddanie mandatu sejmowego opolskiego hakatystom. Skoro więc mandat ten został opróżniony, wobec wystąpienia z Koła polskiego księdza Kapitzy z Tychów, pospieszyli centrowcy górnośląscy zerwać obowiązującą ich umowę z roku 1908 z Polakami i oddali drugi mandat sejmowy opolski, dotąd polski — hakatyście.

Przebieg i wynik walki wyborczej w Opolskiem do reszty potargały słabą już ostatnio nić polsko-centrowych stosunków w zaborze pruskim.

Zerwania zgody dotychczasowej pomiędzy centrum a Polakami nie uważamy przecież za nieszczęście lub za wielką stratę polityczną. Przeciwnie, polska polityka przestanie w ten sposób dawać szereg realnych korzyści centrum, co najważniejsze zniknie nareszcie czynnik, ułatwiający sprytnym „fararzom“ centrowym na Śląsku wciąganie polskich górników i rolników w szeregi hakatystycznego stronnictwa centrowego. *M. Ost.*

## Forpoczty rosyjskie w Galicyi.

(Z powodu ostatnich wystąpień narodowej demokracyi)

Tym razem chcemy mówić nie o szpiegach rosyjskiego sztabu generalnego i „ochrany“, nie o agitatorach prawosławia i carosławia, oddziaływających na ciemne masy chłopów ruskich, nie o narzędziach hrabiów Bobrińskich i czarnosecińców z za kordonu, pracujących w „Prykarpackiej Rusi“. Pragniemy zastanowić się nad polskimi, krajowymi czynnikami, świadomie czy nieświadomie przygotowującymi aneksyę „austryackiej Macedonii“, jak przezwały Galicyę półurzędowe pisma rosyjskie. To bowiem, co się w interesie Rosyi i jej planów zaborczych w ostatnich czasach wyrabia na gruncie galicyjskim, zaprawdę zasługuje na baczną uwagę. Szeroki ogół społeczeństwa polskiego powinien wreszcie otworzyć oczy na pewne fakty i objawy, dające dużo do myślenia, a wymagające energicznego i stanowczego przeciwdziałania.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że oderwanie wschodniej Galicyi i przyłączenie jej do reszty ziem caratu jest obecnie niezmiernie popularnem hasłem panującego w Rosyi nacyonalizmu. Wyodrębnienie Chełmszczyzny było, jak stwierdza rosyjska prasa nacyonalistyczna, tylko etapem w kierunku ostatecznego zjednoczenia ziem ruskich pod berłem carskiem. Przedostatnim etapem. Następnym musi być podbicie Galicyi wschodniej i Rusi węgierskiej.

Dla osiągnięcia tego celu Rosya urzędowa i półurzędowa nie szczędzi ani środków materyalnych, ani żmudnych zabiegów agitatorskich. Propaganda rosyjska płynie dwiema drogami. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej rząd rosyjski stworzył liczne agentury, obrabiające emigrantów z Łemkowszczyzny galicyjskiej, którzy powracają do kraju jako fanatyczni wielbiciele caratu. W Rosyi założono całą sieć towarzystw „halickich“, mających na celu bezpośrednie oddziaływanie na Rusinów galicyjskich w duchu rusyfikatorskim. Po seminaryach duchownych Kijowa, Żytomierza i Chełma wychowują się dziesiątki przyszłych agitatorów rosyjskich.

Rozmaici Wergunowie i Jaworscy odgrywają rolę ambasadorów „ujarzmionej“ Rusi na „Rusi państwowej“ (terminologia moskalofilska), głosząc krucyatę przeciwko „Austryakom, Lachom i Mazepińcom“. A w kraju, tu u nas, na gruncie galicyjskim działa partya moskalofilska, propagująca rosyjskość w ramkach legalności, choć te ostatnie dla niektórych jej członków są już za ciasne, wobec czego łączą pracę nad układaniem gramatyki języka rosyjskiego i propagowaniem tegoż w „Prykarpatskiej Rusi“ ze szpiegostwem wojskowem (Bendasiuk).

Działalność moskalofilów, hojnie podsycana argumentami brzęczącymi ze strony Rosyi urzędowej i nacyonalistycznej, spotyka się z niekłamaną sympatyą — ktoby się był tego spodziewał przed zakorzenieniem się na gruncie galicyjskim narodowej demokracyi? — i w pewnych kołach polskich.

Od czasu, kiedy „Przegląd Wszechpolski“ wysunął twierdzenie, że należy — dla osłabienia ruchu ukraińskiego — popierać moskalofilów, popieranie to zaczęło stopniowo wzmagać się i

w ostatnich czasach przybiera rozmiary wprost zatrważające. Szał antyukraiński, jaki opanował pod wpływem narodowych demokratów znaczną część społeczeństwa polskiego w Galicyi wschodniej wywołał objawy wprost monstrualne. Przy wszelkich wyborach do Rad powiatowych i gminnych tworzą się formalne sojusze endecko-podolacko-moskalofilskie. Na probostwa po parafiach grecko-katolickich obszarnicy polscy forytują z całą energią popów moskalofilów. Rada szkolna krajowa stara się narzucać gimnazyom ruskim profesorów-moskalofilów, których następnie z wielką konfuzyą musi sama usuwać, kiedy prowadzona przez nich propaganda carosławia przybiera zbyt już skandaliczne rozmiary (sprawa Geciowa). Wydział krajowy uchwala kilkutysięczne subsydyum dla „Obszczestwa imieni Kaczkowskaho" na wydawnictwa, których celem jest szerzenie czci bałwochwalczej dla Rosyi carskiej i znajomości języka rosyjskiego wśród chłopów ruskich.

Przykładów namiętnego popierania moskalofilów przez pewne sfery polskie moglibyśmy przytoczyć daleko więcej, ale sądzimy, że i powyższych wystarczy. Powie ktoś, że źródłem wszystkich tych czynów samobójczych ze stanowiska polskiego jest bezdenna głupota podolaków i innych im podobnych polityków. Dobrze — popieranie Rosyi na gruncie galicyjskim jest szałem, zapewne, ale w tym szale jest, jak mówi Szekspir, system.

Puste głowy podolaków zapłodnione zostały tym systemem przez narodowych demokratów, którzy z podziwu godną konsekwencyą pracują dla carskiej Rosyi po obydwu stronach kordonu. Tu, na gruncie galicyjskim wszechpolak I. L. Popławski udowadnia konieczność popierania moskalofilstwa ruskiego. Z kół wszechpolskich wynurza się propozycya (dra Buzka) uznania języka rosyjskiego za krajowy. Narodowi demokraci organizują „bratanie się" z Bobryńskimi, Wergunami i resztą antypolskiej kanalii czarnosecinnej na zjeździe praskim. Oni to obwożą hr. Bobryńskiego po Galicyi wschodniej, raczą go bankietami i mowami i — niejako wskazują, co ma czynić po powrocie do Rosyi. Narodowy demokrata, poseł dumski, Jaroński śpieszy do Wiednia, ażeby oszczędzić carskiej Rosyi przykrości, jaką byłaby dla niej interpelacya w sprawie Chełmszczyzny i uzyskuje jej cofnięcie. Kiedy skutkiem zatargu bałkańskiego chmury polityczne zaczynają się zbierać nad caratem, wódz i dyktator narodowej demokracyi śpieszy już sam (bojąc się wyręczyć się którymś ze swych pachołków) na pomoc Rosyi i organizuje akcyę pomocniczą dla caratu na gruncie galicyjskim. Z zaniedbaniem własnych osobistych interesów w Warszawie, gdzie ważą się losy jego mandatu, pędzi Dmowski do Galicyi i tu wytwarza nastrój moskalofilski, wrogi dla przeciwników knuta, dla wszystkich, kto w walce z Rosyą widzi przyszłość narodu.

I oto widzimy, że organ naczelny narodowej demokracyi, spełniając wskazania szefa stronnictwa, rzuca się w wytkniętym przez niego kierunku z wściekłością, godną „Prykarpatskiej Rusi". Pismo, redagowane przez renegatów, posuwa się w swych zapędach rusofilskich do ostatecznych granic nikczemności. Na chwilę zdawać się może, że piórem „publicystów" ze „Słowa polskiego" kieruje bezpośrednio sam pan Dmowski, organizator mordów łódzkich, niedoszły poskromiciel Królestwa z ramienia hrabiego Wittego, panslawista „bez zastrzeżeń", dziś kopnięty przez niedawnych swych zwolenników warszawskich ex-dyktator chuligaństwa.

Warszawa kopnęła Dmowskiego, nie wybrawszy go do Dumy. Jeszcze wcześniej młodzież warszawska spoliczkowała go na ulicy. Ropiejący wrzód na ciele społeczeństwa polskiego pękł wreszcie: wszędzie, na całym obszarze ziem polskich narodowa demokracya rozpada się w strzępy i na proch się rozsypuje. Czas najwyższy, aby i społeczeństwo polskie w Galicyi przyśpieszyło na swoim gruncie ten proces. Czas, aby robota, prowadzona w interesie Rosyi przez narodową demokracyę, została zdemaskowana, napiętnowana i unieważniona. Czas zabrać się do tego teraz, bo wkrótce może być już zapóźno.

## Naoczny świadek o bitwie pod Lüle Burgas.

Korespondent londyńskiej „Daily Chronicle" przesyła swemu pismu opis drugiej bitwy pod Lüle Burgas, który daje przerażający obraz. Pisze on:

Abdullah pasza omal sam nie dostał się do niewoli. 70 procent jego artyleryi wpadło w ręce Bułgarów. Sceny panicznej ucieczki Turków pozostaną mi na zawsze w pamięci. Armia turecka została wprost zniszczona, a ci żołnierze tureccy, którzy zostali przy życiu, uciekli. Ja i drugi korespondent angielski zostaliśmy przez uciekających żołnierzy tureckich porwani. Byłem już na wielu wyprawach wojennych, ale tak strasznego pogromu jeszcze nie widziałem. Przez dwa dni nie miałem prawie żadnego pożywienia, dopóki nie dotarłem do Konstanzy, gdzie przybyłem w niedzielę po południu. Należy przyznać, że z początku armia turecka walczyła bohatersko i z poświęceniem. Ale przewaga artyleryi bułgarskiej zaznaczyła się od samego początku bitwy. Z tego powodu wielu kanonierów tureckich i koni od dział tureckich padło zaraz na początku bitwy.

Mieszkańcy Lüle Burgas uciekli jeszcze przed rozpoczęciem się bitwy, tak, że straty wśród ludności cywilnej są stosunkowo niewielkie. Po zastanowieniu ognia tureckiego, piechota bułgarska przypuściła szturm do miasta i zajęła je z bagnetem w ręku. Większość żołnierzy tureckich cofnęła się, reszta zaś pozostała w mieście jako tylna straż; ci, jak szczury w łapkę, wpadli w ręce nieprzyjaciół. Żołnierze IV korpusu, mimo, że przez dwa dni byli bez pożywienia, stawiali energiczny, ale bezskuteczny opór, i padli wszyscy. Artylerya bułgarska operowała z zimną krwią i ustawiała się na pozycyach wybornych, że odnosiło się wrażenie, jakoby chodziło o zwykłe manewry na z góry obranym terenie. Artylerya turecka zaś nie miała z początku nawet amunicyi, tak, że przy tych bateryach, przy których obsługa i konie nie zostały jeszcze wystrzelane, żołnierze stali bezczynnie, ponieważ nie było amunicyi. Ludzie ginęli setkami. Ponadto Turcy byli strasznie wycieńczeni, ponieważ od kilku dni prawie nic nie spali i nie jedli.

Mimo, że w czasie całej walki artylerya bułgarska miała tak silną przewagę nad turecką, Turcy urządzili nagle bardzo silny atak na Bułgarów, którzy zbliżyli się do stacyi kolejowej, gdzie była ukryta bardzo silna baterya turecka. Baterya ta otworzyła morderczy ogień na Bułgarów. Zamieszanie, powstałe w szeregach bułgarskich, wyzyskała konnica turecka, która z okrzykiem „Allah il Allah" rzuciła się na Bułgarów. Bułgarzy musieli się cofnąć. Konnica turecka zmiotła wprost pułki bułgarskie w tym punkcie. Straty Bułgarów były ogromne.

Podnieceni tem powodzeniem Turcy ruszyli naprzód, gdy nagle Bułgarzy otworzyli straszny ogień z karabinów maszynowych. Skutek był straszny. W krótkim czasie całe pole bitwy zostało zasłane trupami. Pod Lüle Burgas znajdowało się już więcej trupów niż żywych.

Artylerya turecka cofnęła się poza linię bojową i rozpoczęła bombardowanie miasta. Bombardowanie to nie miało wielkiego skutku, chociaż wielu Bułgarów, którzy znajdowali się już w mieście, zginęło w gruzach walących się z powodu ognia tureckiego domów.

Gdy Turcy się przekonali, że nie mają widoków zwycięstwa, żołnierze rozpoczęli odwrót na własną rękę. Nie mogli bowiem już wcale walczyć, tak byli wygłodniali i niewyspani. Abdullah pasza starał się przy pomocy konnicy wstrzymać uciekających, jednak i konnica przyłączyła się do uciekającej piechoty.

Wtedy Abdulah pasza dał znak do odwrotu, sam bez płaszcza i czapki udał się do centrum, aby podniecić walczących żołnierzy i wstrzymać odwrót. Żołnierze, znajdujący się w odwrocie, widząc nagle zniknięcie Abdulaha paszy, sądzili, że i on uciekł, zaczęli uciekać w strasznym popłochu.

Bułgarzy, dowiedziawszy się o tych zajściach w szeregach tureckich, rozpoczęli energiczny pościg. Sakisköj zostało obsadzone przez Bułgarów bez wystrzału. Wiele amunicyi, zapasów żywności i materyału wojennego wpadło w ręce bułgarskie.

Automobil mój, opowiada dalej korespondent, dostał się między uciekających żołnierzy, którzy prosili mnie o chleb, którego nie mogłem im dać, bo sam go nie miałem. Ranni prosili mnie o pomoc. Nie miałem jednak nawet wody do czyszczenia ran. Miałem tylko małą apteczkę domową, robiłem zatem, co tylko mogłem. Z powodu braku ambulansów i lekarzy, wielu rannych szło z ranami dalej, wielu zaś padło po drodze. Gdy mój automobil ugrzązł w błocie, żołnierze chcieli go podpalić. Na szczęście, nadjechał wóz, zaprzężony w 6 wołów, przy pomocy których wyciągnąłem mój automobil z błota.

Przekonałem się, że między żołnierzami tureckimi było tysiące rezerwistów, którzy wprost nie wiedzieli, jak się obchodzić z bronią, tak, że ich obecność na placu bitwy była nietylko bezużyteczną, ale wprost szkodliwą.

## Przegląd polityczny.

**Zmiany dyplomatyczne.** Równocześnie Turcya i Serbia zmieniły swych posłów w Wiedniu. Turcya odwołała swego ambasadora Mavrogheniego, a następcą jego mianowany został Hilmi pasza. Jest to jeden z najwybitniejszych mężów Turcyi obecnej. Był on generalnym inspektorem Macedonii za czasów ugody austryacko-rosyjskiej; gdy młodoturcy obalili Abdul Hamida, został Hilmi wielkim wezyrem, a po ostatnim zamachu stanu został ministrem sprawiedliwości w gabinecie Muktara paszy i on przeprowadził rozwiązanie parlamentu.

Poseł serbski w Wiedniu Simic został odwołany, a następcą jego został szef sekcyi w serbskiem ministerstwie spraw zagranicznych Jovanovicz. Do zmian tych przywiązują wielką wagę ze względu na przypuszczalne rokowania między Austryą i Turcyą z jednej, a Austryą i Serbią z drugiej strony.

# KRONIKA.

Wtorek 5 listopada.

## Nowiny krakowskie.

**„Widmo wojny a polskie partye polityczne"** — na ten aktualny temat odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej dyskusya we czwartek 7 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II p). Referent tow. E Haecker. — Dyskusya odbędzie się jako poufne zgromadzenie na podstawie § 2.

Komisya wzywa towarzyszów do licznego udziału w tym wieczorze dyskusyjnym.

**Z teatru miejskiego.** We czwartek 7 b. m. odbędzie się pożegnalny występ p. Wysockiej w roli Bony w „Królewskim Jedynaku" Lucyana Rydla. Znakomita artystka zmuszona jest przerwać występy na scenie krakowskiej z powodów rodzinnych. Rolę królowej Bony Sforzy obejmie w części drugiej i trzeciej „Trylogii Zygmuntowskiej" p. Kosmowska.

**Szkoła nauk społeczno-politycznych.** P. Z. Heryng zaczyna wykłady z ekonomii teoretycznej dnia 6 b. m. o godz. 5. Zwracamy uwagę na zmianę. W poniedziałki i wtorki wykłady się nie odbędą, w zamian w każdą środę od godz. 5 do 7 wieczorem. Treść wykładów pozostaje bez zmiany.

**Dla dzieci** urządzać będzie Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we własnej salce przy ul Zwierzynieckiej 14 niedzielne popołudnia o godzinie 3. Na program złożą się obrazy świetlne i opowiadania, wygłaszane przez znane siły pedagogiczne. W niedzielę 3 listopada mówiła p. H. Orsza: „Co się dzieje w Krakowie"; 10 listopada mówić będzie p. Kazimierz Czapiński: „Baśnie", 17 listopada p.

J. Żukowska: „O Robinsonie Kruzoe“, 24 listopada p. Orsza: „O powstaniu listopadowem“.

Wstęp dla dzieci 10 h (4 bilety 30 h), dla dorosłych 20 h.

**Nowy kurs policyjny!** Zapowiedziany na 1 listopada w „Spójni“ odczyt z dyskusyą p. t. „Renesans militaryzmu w świetle dążeń polskiego proletaryatu“ nie odbył się z powodu zakazu policyi.

**Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** krakowskiego odbędzie się w dniu 6 b. m. o godz. 6 wieczór w klinice chorób nerwowych i umysłowych (ulica Kopernika 40). Na porządku dziennym: prof. dr Piltz: Rozpoznanie różniczkowe między stanami depresyi a stanami neurastenicznymi lub histerycznymi; demonstracye chorych.

**Inauguracya wykładów** Uniwersytetu Ludowego w organizacyi kolejarzy odbyła się w niedzielę po południu w uroczysty sposób przy tłumnym udziale kolejarzy i ich rodzin. Na uroczystość złożyły się: znakomity wykład p. Szymanowskiej, deklamacye i gra na skrzypcach p. Machaufa, który wykonał utwory Wieniawskiego i Vieuxtempsa wśród gorących oklasków zebranych. Wykłady odbywać się będą przez całą zimę we wtorki i piątki.

**Komisya informacyjna,** istniejąca przy polskiem stowarzyszeniu słuchaczek uniwersytetu „Jedność“, udziela wskazówek co do stosunków na uniwersytetach krajowych i zagranicznych. Poleca zdolne korepetytorki nauczycielki i organizuje kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej, o ile zgłosi się dostateczna ilość kandydatek. Zgłoszenia przyjmuje się przy ulicy Krupniczej l. 16, II p. codziennie od 6—8 wieczór.

**W teatrze „Nowości“** grana obecnie rewietka p. t. „Mieszkańcy Krakowa na księżycu“ cieszy się wielkiem powodzeniem. W akcyę rewietki wpleciony jest paryski balet napowietrzny, w którym 10 Paryżanek tańczy poemat egzotyczny p. t. „Przebudzenie się kwiatów“. Balet ten ma za granicą ustaloną już sławę. Publiczność co wieczór zapełnia widownię, nie szczędząc zasłużonych oklasków wykonawcom.

**Poczta w Płaszowie.** Mieszkańcy tej najnowszej dzielnicy Wielkiego Krakowa żalą się na tamtejsze stosunki pocztowe. Listy i przesyłki zalegają w urzędzie, bo podobno niema posłańca dla ich doręczenia. Mieszkańcy tamtejsi zwracają się do inspektoratu pocztowego o zaradzenie tym niemożliwym stosunkom.

**Z sali sądowej.** Wczorajsza rozprawa przeciw Janowi Leśniakowi o rabunek zakończyła się wyrokiem zasądzającym go na 5 lat więzienia.

Dziś przed przysięgłymi toczy się tajna rozprawa o zgwałcenie.

**Aresztowanie dezertera rosyjskiego.** Wczoraj aresztowano Stanisława Podlewskiego, dezertera rosyjskiego z Warszawy, który uprowadził z domu rodziców 16 letnią Zofię Falatycką i przebywał z nią od kilku dni w Krakowie, żyjąc z zabranych przez nią rodzicom 400 rubli.

**Aresztowano** Eliasza Lochera i Leona Picka za kradzieże futer.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: dr E. Woroniecki: „O Oziminie“ W. Berenta.

We środę o godz 7 wieczorem: K. Czapiński: „Spółczesny ruch robotniczy“.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ulica Zacisze 12) we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład Leona Wasilewskiego: „Stosunki narodowościowe na Bałkanie“.

**Szkoła nauk społeczno-politycznych.**

We wtorek od godz. 6—7: E. Grabowski: „Ustrój państwowy Rosyi“; od 7—8: prof. O Bujwid: „Hygiena społeczna“.

We środę od godz. 5—7: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna“; od 7—8: dr Z. D.-Golińska: „Dzieje doktryn ekon.“.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Mały Eyolf“.
Środa: „Kolega Crampton“ (popularne)
Czwartek: „Zygmunt August“. Część I. (Ceny o 25% podwyższone).
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Zygmunt August“, trylogia. Część II. „Złote więzy“. (Ceny o 25% podwyższone).
Niedziela po południu: „Młynarz i jego córka“ (ceny zniżone do połowy).
Od niedzieli 10 b. m. do czwartku 14 b m.: „Zygmunt August“. Część II. (Ceny o 25% podwyższone).

## Nowiny lwowskie.

**Zjazd wszechpolaków i stojałowszczyków.** Dwa te stronnictwa, w ostatnich zwłaszcza czasach ściśle zespolone carofilską ideologią zmarłego księdza Rublarza, odbyły w niedzielę wspólny zjazd, na którym radzono nad sejmową reformą wyborczą, sytuacyą polityczną i przeróżnemi innemi sprawami. Co do reformy wyborczej uchwalono żądać od marszałka, „by zwołał jak najrychlej sejm i wszelkiemi siłami dążył do jego uruchomienia, tudzież do przeprowadzenia reformy wyborczej i to albo na podstawie ugody i przy współdziałaniu Ukraińców, którym w takim wypadku przyznają stronnictwa polskie 26·4 proc. mandatów, albo bez zgody Ukraińców, którzy w tym ostatnim wypadku liczyć się muszą z tem, że stronnictwa polskie powrócą do pierwotnej cyfry rozdziału mandatów i nie dadzą Ukraińcom ani jednego mandatu ponad pierwotną cyfrę 24 proc.“

Po tej uchwale udała się do marszałka deputacya. Rezolucyę opowiedział mu swojemi słowami p. Zamorski, a potem raz jeszcze powtórzył prof. Grabski. Marszałek po tak dokumentnem przedstawieniu sprawy odpowiedział, że już całkiem dobrze rozumie, o co chodzi.

Po południu radzili endecy i stojałowszczycy nad sytuacyą polityczną, a raczej kiwali w takt głowami podczas przemówienia p. Grabskiego. Uchwalono wkońcu rezolucyę, która nie określiła zupełnie stanowiska zjechanych stronnictw, a jest tylko zlepkiem frazesów, mających wykazać, że potrzebną jest „samodzielna polityka polska“. Zjazd wysłał telegramy: do „Gazety warszawskiej“ z powodu pomyślnego (?!) wyniku wyborów i do „Kuryera poznańskiego“. Wśród innych uchwał zjazd — jak donosi „Słowo polskie“ — „wyraził radość posłom Wiąckowi i Fidlerowi z powodu zwycięstwa, odniesionego nad oszczercami!!“ (Czy z uwolnienia Wietrznera?).

Jak więc okazuje się z przebiegu zjazd miał faktycznie jeden tylko cel: zamanifestowanie zupełnego zlania się z spuścizną ks. Rublarza.

**Wystawa „Pochodu na Wawel“.** Dzieło Wacława Szymanowskiego, przeznaczone przez autora dla zamku wawelskiego, które wywołało w prasie gorącą polemikę co do tego, czy nadaje się ono do umieszczenia w dziedzińcu wawelskim, zostało wystawione we Lwowie w westybulu Muzeum przemysłowego. W niedzielę w południe odbyło się otwarcie tej wystawy, urządzonej bardzo ładnie tak, że olbrzymia rzeźba sprawia duże wrażenie.

**Na dochód T. S. L. im. Słowackiego** we wtorek 19 listopada w teatrze miejskim odegrają znakomitą sztukę A. Perzyńskiego p. t. „Lekkomyślna siostra“. Współudział pierwszorzędnych sił artystycznych: pp. Bednarzewska, Feldman, Nowacki. Początek przedstawienia o godz. 3½ po południu. Bilety są do nabycia w „Książnicy“ p. Nossigowej, w księgarni p. Juffy'ego i w stow. mł. post. „Życie“. Ceny popołudniowe.

**Z sali sądowej.** Drugi już tydzień trwa przesłuchiwanie świadków w rozprawie przeciw ks. Połoszynowiczowi, Goldbergowi i Verliebterowi. Na rozprawie poniedziałkowej na podstawie dotychczasowych zeznań odstąpił prokurator od oskarżenia przeciw Verliebterowi.

**Samobójstwo z powodu długów.** W poniedziałek w nocy w jednej z alei parku stryjskiego odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń prawą, woźny pocztowy nazwiskiem N. Knysa. Na miejscu zjawił się agent policyjny, który znalazł kartkę, napisaną przez denata do dzieci i braci, w której prosi ich o przebaczenie mu tego kroku. Z treści kartki wynika, że powodem samobójstwa były długi. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

**Okropny wypadek** wydarzył się w sobotę w cegielni Bahra. Robotnik Jan Sidorowicz, przyszedłszy zmarznięty do pracy, a mając jeszcze godzinę czasu do jej rozpoczęcia, wlazł do pieca cegielnianego, chcąc się zagrzać, i po chwili zdrzemnął się. Dwaj inni robotnicy — wedle aktów policyjnych — Stanisław Adamski i syn jego Michał, ujrzawszy śpiącego w piecu Sidorowicza, wrzucili do pieca słomę, podpalili ją, poczem sami uciekli. Od palącej się słomy zapaliło się ubranie na śpiącym, wskutek czego Sidorowicz odniósł okropne poparzenia, najcięższe na twarzy i obu rękach tak, że w bardzo groźnym stanie odstawiono go do szpitala powszechnego. Zbiegłych zbrodniarzy, mieszkających w Kozielnikach, poszukuje policya. Motywy tego zbrodniczego czynu dotychczas nieznane.

**Akademickie Koło artystyczno-dramatyczne,** pozostające obecnie pod artystycznem kierownictwem znanego artysty lwowskiego teatru Henryka Barwińskiego, wystawia dnia 7 listopada w sali Kasyna miejskiego baśń dramatyczną Hauptmanna „Hanusię“. Przedstawienie poprzedzone będzie ciekawą konferencyą literacką na temat „Hanusi“ prof. Zygmunta Bromberga-Bytkowskiego. Bilety na to przedstawienie są już obecnie do nabycia w cukierni p. Zalewskiego.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**

Środa: „Jarmark na żony“.
Czwartek „Jarmark na żony“.
Piątek „Kobiety, gra i wino“.
Sobota po południu: Eros i Psyche“.
Sobota wieczór: „Jarmark na żony“.

## Ze świata.

**Zamknięcie Klubu ukraińskiego w Kijowie.** Na posiedzeniu gubernialnej komisyi do spraw związków i stowarzyszeń w Kijowie, jak już donosiliśmy telegraficznie, postanowiono zamknąć „Klub ukraiński“, mieszczący się ostatnio w domu nr. 42 przy ul. W. Włodzimirskiej.

Bibliotekę Klubu opieczętowano już przed kilku miesiącami; następnie przeglądaniem zawartych w niej książek i wydawnictw zajął się inspektor drukarń miejscowych p. Nikolskij.

Decyzya komisyi do spraw stowarzyszeń nastąpiła z powodu znalezienia w bibliotece kilku numerów pism zagranicznych i kilku książek niedopuszczonych do użytku bibliotek. Wydawnictwa te i książki razem z innemi ofiarowane były Klubowi przez osoby prywatne i nie były jeszcze przejrzane i uporządkowane.

Klub ukraiński istniał od r. 1908.



## TELEGRAMY

z dnia 5 listopada.

### O kredyt dla Galicyi.

**Wiedeń.** Wczoraj odbyła się u ministra skarbu konferencya, w której brali udział zastępcy Koła polskiego, Związku ukraińskiego, wiedeńskich instytucyj finansowych i galicyjskiego świata finansowego i handlowego Na konferencyi stwierdzono jednomyślnie, na podstawie złożonego przez dyrekcyę galicyjskiego banku krajowego referatu i po ogólnej dyskusyi, że gospodarcza sytuacya Galicyi jest zupełnie zdrową, mimo, że Galicya dotknięta jest ciężkiemi stosunkami, panującemi na ogólnym rynku pieniężnym. Konferencya przyszła do rezultatu, że stan rzeczy nie uzasadnia specyalnej akcyi pomocniczej.

Zastępcy instytucyj kredytowych oświadczyli, że restrykcya kredytu ze strony ich instytucyj dotychczas nie nastąpiła (?) i także nadal nie jest zamierzoną; są one raczej gotowe wobec uzasadnionych pretensyj kredytowych w Galicyi okazać największą życzliwość. Co do nędzy, wywołanej klęskami żywiołowemi w rolnictwie, przedłożono życzenia w sprawie akcyi zapomogowej, a minister przyrzekł uwzględnienie.

## Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

### Debata w sprawie wojny.

Referent tow. dr **Adler**: Z całą energią występuje przeciwko wszelkim zamiarom wciągnięcia Austryi w wojnę, jakkolwiek oczywiście życzy państwom bałkańskim swobodnego rozwoju narodowego. Życzymy im, by w miarę sił wstąpiły politycznie w szeregi ludów kulturalnych. Życzymy, by stały się niezależnymi pod względem gospodarczym i politycznym. Życzymy im sukcesów w ich autonomicznym rozwoju narodowym.

Dr Adler wskazuje na to, iż socyalna demokracya w drodze parlamentarnej dla pokoju zrobiła, co mogła. Jej reprezentanci w delegacyach: tow. Ellenbogen i Schuhmeier zmusili oficyalnego kierownika polityki austryackiej hr. Berchtolda do oświadczenia i zobowiązania, że przynajmniej oficyalna polityka Austryi jest obcą wszystkim dążeniom do zakłócenia pokoju.

Lecz w Austryi mamy niestety nietylko politykę oficyalną. W Anglii i Francyi polityka zagraniczna stoi pod kontrolą ludu. Lecz w Austryi sprawa inaczej się przedstawia. Wprawdzie mamy nie jeden, lecz dwa parlamenty — w Austryi i na Węgrzech; na Węgrzech parlament obecnie jest rządzony przez komisarza policyjnego i nie jest odpowiedniem miejscem dla politycznych dyskusyj. Co zaś do parlamentu austryackiego, to nie posiada on oficyalnej styczności z ministrem spraw zagranicznych. Jednakowoż w drodze interpelacyi spróbowaliśmy zmusić do wypowiedzenia się ministeryum zagraniczne przez usta prezydenta ministrów. W tej interpelacyi w sposób jasny i trzeźwy wyjaśniliśmy, że Austrya według naszych zapatrywań na Bałkanie nic nie ma do szukania. Już w początkach wojny austryacka socyalna demokracya — wówczas tylko ona jedna — oświadczyła: Ręce precz od Sandżaku! Ręce precz od Bałkanu! To, co się tam dzieje, jest sprawą ludów bałkańskich; my nie mamy prawa się wtrącać. (Żywe oklaski).

Mówca wskazuje, że początkowo w Austryi sympatye były po stronie Turków. Było to właściwie nietylko turkofilstwo, ile pokojofilstwo. Sądzono bowiem, że Turcya rozbije szybko Słowian i pokój będzie przywrócony. Z drugiej znowu strony w akcyi państw bałkańskich widziano rękę caratu, który od stóp do głów jest pokryty krwią tych ludów, z którymi miał stosunki. Lecz nie szukajmy oparcia w walce przeciwko caratowi w państwie osmanów; musimy go szukać i zapewne go znajdziemy w niezależnym związku słowiańskich ludów na Bałkanie. Nasz interes jest jasny: rosyjski wpływ nie śmie wzrosnąć. Nie chcemy niebezpieczeństwa, o którem mówił wczoraj Daszyński, na północy, lecz nie chcemy go także na południu: autorytet caratu w Europie, szczególnie zaś w samej Rosyi, nie powinien wzrastać Lecz nie możemy więcej nadziei pokładać na zgniłej potędze państwa tureckiego; musimy swe nadzieje opierać nie na tem, co przechodzi i ginie, lecz na ludzie przyszłości, Serbii i Bułgaryi. Obecnie wobec wielkich zwycięstw słowiańskich powstaje nadzieja, że wreszcie raz na zawsze się załatwi z całą kwestyą wschodnią, z całym problemem bałkańskim.

Dalej mówca atakuje tę partyę wojenną w Austryi, która w razie zwycięstw serbskich chciała wkroczyć do Sandżaku dla utrzymania t. zw. „status quo". Nie istnieje nic komiczniejszego od tego „status quo". Jest to właśnie nie potęga Austryi na Bałkanie, lecz jej bezsilność — gospodarcza, polityczna i kulturalna. I za to „status quo" oddawać krew dzieci naszych — taka myśl może powstać tylko w obłędzie!

Mówca wskazuje na ten pożądany zwrot, który daje się obserwować w nastroju austryackim. Zamiast walki o „status quo", mówi się już o dobrych stosunkach z Serbią, o dobrych traktatach handlowych.

Mówca jednak wzywa by zbytnio nie dowierzano temu zwrotowi. Europa niby chce pokoju, lecz jaki moralny autorytet mogą mieć państwa, które same prowadzą politykę zaborczą, imperyalistyczną — Francya (Marokko), Włochy (Trypolis), Rosya, która wciąż grabi i grabi, która pławi się we krwi Polaków, Finlandczyków, Ormian, Łotyszów, która obecnie chce Persyę zabrać Anglii — swej sojuszniczce?

W końcu referatu dr Adler oświadczył, że dziś niepodobna sobie wyobrazić, by ludy europejskie zechciały rozpocząć wojnę i mordować się wzajemnie dla jakichś kapitalistycznych interesów, które do tego istnieją tylko w wyobraźni. Wśród oklasków wskazał, że po takich wojnach zwykle zbrodnia rządów mści się na nich rewolucyami. Jeszcze raz przestrzegł rząd przed nierozważnymi krokami, składając nań odpowiedzialność za to, co się mówi i dzieje w Rumunii i podniósł rolę mas proletaryackich, jako jedynego moralnego czynnika pokojowego. (Burzliwe oklaski).

**Rezolucya**, przedłożona przez tow. Adlera i po dyskusyi uchwalona, brzmi jak następuje:

„Kongres odrzuca ze wstrętem i oburzeniem wszelką myśl o wmieszaniu się Austryi do wojny bałkańskiej. Uważa każdego, kto pod jakimkolwiek pretekstem żąda takiego wmieszania się, za śmiertelnego wroga Austryi. Żąda utrzymania pokoju przy wszelkich okolicznościach i za wszelką cenę.

Zgodnie z uchwałami międzynarodówki kongres wzywa wszystkie organizacye, aby w szerokich masach ludowych agitowały przeciw zbrojeniom i podburzaniom wojennym. W najbliższym czasie, zwłaszcza zaś 10 listopada, we wszystkich większych miastach i centrach przemysłowych, gdzie lokalne warunki na to pozwalają, mają być urządzone wielkie demonstracye masowe przeciw wmieszaniu się Austryi do wojny bałkańskiej.

Austrya nie ma ani w Sandżaku, ani w Albanii nic do szukania. Nie mamy na Bałkanie żadnych innych interesów, jak tylko — żyć z ludami bałkańskimi w dobrych sąsiedzkich stosunkach i spokojnie prowadzić z nimi wymianę towarów. Precz z mieszaniem się do wojny bałkańskiej! Bałkan dla bałkańskich ludów! Zachowanie pokoju!" (Burzliwe oklaski).

W dyskusyi tow. dr Bauer wskazał na to, iż prasa kapitalistyczna stara się systematycznie przemilczać akcye socyalistyczne. To też tym razem powinniśmy swemi demonstracyami tak głośno przemówić, by każdy musiał usłyszeć. Nieprawdą jest, że takie demonstracye mało mają znaczenia! Obniżają nastrój, a że ten nastrój nie jest obojętny dla inicyatorów wojny — to pewne.

Tow. dr Hartmann, docent wiedeńskiego uniwersytetu, charakteryzuje bankructwo europejskiej dyplomacyi.

Tow. dr Schacherl energicznie przemawia za pokojem, mówiąc, że jakkolwiek nie jest herveistą, to jednak odrobina herveizmu nikomuby z nas nie zaszkodziła. „Sądzę — mówił — że powinniśmy się starać nie wywoływać w Austryi antyrosyjskiego nastroju i tu chciałbym wskazać na staropolskie fantazye, które słyszeliśmy. Sądzę, że w tym momencie walka przeciw caratowi i carowi nie jest właściwą. Nie car bowiem idzie na wojnę, lecz to polska ludność musiałaby walczyć dla caratu".

Tow. dr Renner polemizuje z przedmówcą, wskazując, że istnieją wojny oswobodzicielskie. Np. wojna rosyjsko japońska oddziałała na Rosyę w tym duchu. Naszą, socyalistyczną metodą jest wprawdzie oswobodzenie się ludu z wewnątrz i z dołu, lecz czy ta metoda wystarcza dla Rosyi, nie możemy tu rozstrzygać. Nie jestem takim optymistą, jak tow. Schacherl i przypominam, co powiedział w tej sprawie w parlamencie August Bebel: „Jeśli chodzi o carat rosyjski, to i ja stary chłop jeszcze gotów jestem wziąć strzelbę na ramię". A więc sprawę caratu należy traktować nieco odrębnie. Jeśli ludom rosyjskim uda się oswobodzić samych siebie, niech się oswobodzą, tem lepiej. Lecz jest także rzeczą możebną, że wypadki zewnętrzne przyniosą wolność ludowi.

Tow. Leuthner charakteryzuje politykę Austryi, jako politykę autorytetu — „Prestige politik". Albowiem śmiesznie nawet przypuszczać, że ci ludzie, którzy żądają zabrania Sandżaku lub utrzymania wolnej drogi do Saloniki, sądzą, że naprawdę zastępują interesy Austryi. Chcą oni zachować tylko „opiekę" nad drobnymi sąsiadami, pozór wpływowego stanowiska na Wschodzie — to, na czem od czasu Königgrätz'u opiera się cały blask mocarstwa austryackiego.

Nawet tępy junkier pruski w głębi duszy przyzna, że niepodobna zewnętrznie wcielić Polaków do mechanizmu państwowego. Dlatego też jeśli się go zapyta, czy chciałby zdobyć Kongresówkę, odpowie: „Chętnie, lecz nie możemy sobie dać rady z własnymi 4 milionami Polaków". Austrya zaś, chcąc iść na Saloniki, wcale nie myśli o tem, że droga prowadzi przez zachodni Bałkan, przez narody, które o nas nic wiedzieć nie chcą. Mówca szczegółowo charakteryzuje okropną gospodarkę Austryi w Bośni. Proponuje, by zapytać narodowców niemieckich w Austryi, czy naprawdę jest rzeczą tak konieczną, by każdy lud, który chce sobie zdobyć jedność i wolność, musiał je sobie zdobywać w krwawej walce z Austryą?

Po przemówieniu tow. Austerlitza i końcowym wywodzie dra Adlera powyżej przytoczoną rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

# Wybory do Dumy.

W Moskwie przepadł (w I. kuryi, gdzie głosują ludzie zamożni) znany leader październikowców A. Guczkow, zwyciężyli kadeci Czełnokow i Nowikow. W drugiej kuryi Moskwy zwyciężyli również kadeci Makłakow i Szczepkin; w tej kuryi zwraca uwagę ogromny wzrost (w porównaniu z trzecią Dumą) głosów socyalistycznych — kandydowali adwokaci tow. Kurskij i Nikitin.

Wśród wybranych posłów znajduje się osławiony skandalista Puryszkiewicz. Z gubernii wileńskiej przeszedł między innymi znany czarnoseciniec Zamysłowskij. Z Warszawy (rosyjska kurya) wybrano czarnosecińca Aleksiejewa.

Z kilku wybranych socyalnych demokratów znane są 2 nazwiska robotników z gubernii jekaterynosławskiej i włodzimierskiej — tow. Piotrowskiego i Samojłowa.

Dalsze wybory w toku. Na razie olbrzymia większość wybranych należy do czarnosecińców, nacyonalistów i im podobnych. Z wielkiem zaciekawieniem oczekują wyników w II. kuryi Petersburga, gdzie kandydują głowy kadeckie Milukow, Rodiczew i Szingarew oraz socyalni demokraci adwokat tow. Sokołow i Krestinskij. Polacy petersburscy nie zechcieli głosować na kadeta Milukowa i ułożyli listę mieszaną — z 2 kadetów i 1 socyalisty. W Kijowie wbrew wszelkim oczekiwaniom i horendalnym bezprawiom przeszedł kadet.

W Rydze (II. kurya) wybory ścisłe, do których staje socyalny demokrata tow. dr Predkaln, były poseł.

* * *

Według telegramów ostatnich przeszło do Dumy sporo kandydatów socyalno-demokratycznych: w Saratowie tow. Kirenskij, na Kaukazie Czhenkelja, Skobielew (inż.) i b. poseł Czcheidze, w gubernii petersburskiej Bodajew.

Oczywiście w niczem to nie zmieni faktu, że ogromna większość Dumy będzie czarnosecinna.

* * *

Dotąd wybrano do Dumy 101 prawicowców, 53 październikowców, 35 nacyonalistów, 30 kadetów, 9 socyalistów, 15 postępowców, 14 Polaków, 4 mahometan, 4 bezpartyjnych i 6 członków grupy pracy.

# Z ruchu socyalistycznego.

**Socyaliści wobec wojny.** Z Kołomyi piszą nam: W niedzielę 27 z. m. odbyło się staraniem komitetu miejscowego P. P. S. D. w sali „Sokoła" zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Polska partya socyalno demokratyczna wobec wojny bałkańskiej. Zgromadzenie zagaił tow. Święcicki, do prezydyum wybrano tow. Denasiewicza, Święcickiego i Brojdego; referował tow. Kobak ze Stanisławowa. Mowca w treściwych słowach przedstawił nasze stanowisko wobec wojny, a następnie poddał ostrej krytyce ostatnią rezolucyę Koła polskiego, przeciwstawiając rezolucyę uchwaloną przez naszych posłów. Zgromadzeni w skupieniu słuchali wywodów naszego referenta, a zauważyć należy, że cała endecya brała udział w naszem zgromadzeniu i burzą oklasków nagrodziła wywody referenta, solidaryzując się z nim w zupełności, a wskazuje na to i ta okoliczność, że rezolucyę naszych towarzyszów krakowskich uchwalono jednomyślnie. W dyskusyi zabrał też głos tow. Denasiewicz, który wywodził, że polscy robotnicy mało mają do stracenia, a obecnie zyskać mogą bardzo dużo. Zgromadzenie nasze swoją powagą wywarło ogromne wrażenie.

**Nowa placówka robotnicza.** W Dobromilu koło Przemyśla dzięki usilnym staraniom towarzyszów salinarnych, a zwłaszcza tow. Węgrzynka, przeniesionego niedawno do Wieliczki, powstaje czytelnia oświatowa i robotnicza, ku czci „Wielkiego proletaryatu" nazwana imieniem tow. Feliksa Kona. Po długich korowodach zatwierdziły władze statuty czytelni i dnia 17 listopada odbędzie się uroczyste otwarcie. Jest to pierwsza czytelnia robotnicza w powiecie, a kierować nią będzie z ramienia przemyskiego komitetu jeden z towarzyszów przy pomocy miejscowego tow. Huzara.

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenia.

* **Organizacya tapicerów krakowskich** urządza zabawę jesienną w sobotę 9 listopada b. r. w salach Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.). Na program składają się: tańce, tombola, poczta, kuplety okolicznościowe i inne niespodzianki. Wstęp 1 K od osoby. Początek o godz. 8½ wieczorem.

* **Zabawa taneczna** krakowskich metalowców odbędzie się w sobotę dnia 16 listopada w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.). Początek o godz 8 wieczorem.

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą co niedzielę jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2).

* **W stow. „Postęp" w Krakowie** odbędą się następujące odczyty:

w sobotę 9 i 16 listopada o godz. 3 po południu: Emil Haecker: „Historya socyalizmu w Galicyi".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mistelek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1816).